



Henryk Okła, Zbigniew Strzemiecki i Andrzej Benesz

informują »GŁOS« o dotychczasowej działalności

Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej partii politycznych i organizacji społecznych

Upłynęło już kilkanaście dni od powołania do życia wojewódzkiej i powiatowych komisji porozumiewawczych partii politycznych i organizacji społecznych w województwie koszalińskim.

W związku z tym zwróciliśmy się do trzech członków Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej z pytaniami dotyczącymi dotychczasowej jej działalności.

HENRYK OKŁA (PZPR):

UWAZAM, że największym dotychczasowym osiągnięciem naszej komisji jest to, że wchodzący w jej skład przedsta-

naszym ZDANIEM

W sprawiawyjazdów samochodami

Kilka dni temu prasa i radio ogłosiły uchwałę Rady Ministrów o czasowym ograniczeniu zużycia benzyny dla pojazdów mechanicznych.

Warto więc szczególnie dziś, kiedy napotykamy na pewne trudności w zaopatrzeniu w benzynę, przeanalizować gospodarkę materiałami pędnymi i sprzętem samochodowym w instytucjach województwa koszalińskiego.

Powszechnie wiadomo, że sprzęt ten nie zawsze jest celowo wykorzystany. Ot, choćby liczne wyjazdy w okresie letnim do miejscowości nadmorskich, tzw. puście przebiegi, albo posługiwanie się samochodami na trasach długich tam, gdzie można dojechać ciągiem. Osobny rozdział stanowią „lewe wyjazdy”, skrętnie ukryte w kartach

Co sądzicie o tym?

Fundusze już się znalazły Klub MP i K otrzyma własny pawilon

Sprawa Klubu MPIK ciągnęła się już od kilku miesięcy. Ostatni raz pusty dyskusyjny pawilon wczoraj komisja w składzie: przewodniczący — ob. Gryn, dyrektor DBOR — ob. Dyrczak, inż. DBOR — ob. Szeffer, przewodniczący MKPG — ob. Ciuppek, redaktor naczelny „Głosu” — ob. Wierski, kierownik pracowni urzędniczej WZAB — ob. Frak, kierownik Wydziału Kultury PRZ. WRN — ob. Zawadzki, architekt wojewódzki — ob. Janiszewski i przedstawiciel WZAB — ob. Buchwald.

Zdecydowano, że klub w Koszalinie otrzyma własny pawilon, który zostanie wybudowany do połowy przyszłego roku przy ul. Zwycięstwa (naprzeciw WDK). Za miarę się ogłoszono konkurs z nagrodami za najlepsze rozwiązanie architektoniczne przyszłego pawilonu klubu. Dokumentację techniczną wykona Młasto — projekt — Szczecin. Termin sporządzenia dokumentacji ustalono na marzec przyszłego roku. Realizacja budowy znajdzie się także w planach inwestycyjnych na rok 1957.

Fundusze na ten cel dotychczas zadeklarowały: Prezydium MRN w Koszalinie — 150 tys. i Wydział Kultury PRZ. WRN — 250 tys. Wyposażeniem wnętrza zajmie się Dyrekcja Klubów MPK w Warszawie. Do chwili zakończenia budowy pawilonu klub znajduje tymczasowo pomieszczenie w lokalu Klubu TPRP przy ul. Zwycięstwa.

A. W.



...pogoda

Na ogół chmurno, miejscami opady. Temperatura dniami do plus 5 st. C, nocą do plus 1 st. C. Wiatry zachodnie i południowo-zachodnie od 4 do 7 m na sek.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS KOSZALIŃSKI

Wyd. A
Cena 20 gr
Nakład 51 361

DIENNIK WOJEWODZKI PZPR

Rok V Sobota, 8 i niedziela, 9. XII. 1956 r. Nr 293 (1305)

Komunikat komisji wspólnej przedstawicieli Rządu i Episkopatu

Pełna swoboda życia religijnego

WARSZAWA. Komisja wspólna przedstawicieli Rządu i Episkopatu omówiła szereg spraw z zakresu stosunków między Państwem i Kościołem wymagających uregulowania.

W ciągu rozmów przedstawiciele rządu podkreślili gotowość usunięcia przeszkód, jakie występowały w poprzednim okresie w realizacji zasady pełnej swobody życia religijnego.

Przedstawiciele Episkopatu stwierdzili, że w wyniku przemian w życiu publicznym, zmieniających do utrwalenia praworządności, sprawiedliwości, pokojowego współżycia, podnoszenia moralności społecznej i na prawiania krzywd, rząd i władze państwowe znajdują w hier-

archii kościelnej i duchowieństwie pełne zrozumienie dla tych zamierzeń.

Przedstawiciele Episkopatu wyrazili również pełne poparcie dla podjętych przez rząd prac zmierzających do umocnienia i rozwoju Polski Ludowej, do skupienia wysiłków wszystkich obywateli w zgodnej pracy dla dobra kraju, sumiennego przestrzegania praw Polski Ludowej i wykonywania przez obywateli obowiązków wobec państwa.

Komisja wspólna rozpatrzyła i zatwierdziła szereg spraw doniesionych dla Państwa i Kościoła.

W celu uregulowania prawnych stosunków państwa z administracją kościelną — komisja wspólna wystąpi do władz państwowych o uchylene obecnie obowiązującego dekretu z dnia 9. II. 1955 r. o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych. Regulujące te sprawy nowy akt prawny

(Dokończenie na str. 2)

Nad czym pracuje rząd?

WARSZAWA. Ukazał się szereg nowych uchwał Rady Ministrów regulujących istotne dla naszej gospodarki sprawy. M. in. podjęta została uchwała wprowadzająca skrócenie czasu pracy w niektórych zakładach podległych ministrowi hutnictwa. Na podstawie tej uchwały w zakładach, gdzie praca jest szczególnie uciążliwa lub wykonywana w szkodliwych dla zdrowia warunkach, czas pracy dla określonych stanowisk roboczych zostaje skrócony do 6 godzin na dobę i 36 godzin tygod-

niowo. W szczegółowym załączniku do uchwały wymienione są zarówno zakłady, w których wprowadzony zostanie skrócony czas pracy. Jak również stanowiska robocze, których uchwała dotyczy.

Inna uchwała Rady Ministrów zwiększa na rok bież. o dalsze 18 mln zł kredyty bankowe dla budownictwa mieszkaniowego prowadzonego przez spółdzielnie mieszkaniowe i dla indywidualnego powszechnego budownictwa mieszkaniowego.

W myśl uchwały, przyznane dodatkowe środki kredytowe mogą być użyte na udzielanie pożyczek dla spółdzielni mieszkaniowych, które rozpoczęły w drugim półroczu br. działalność inwestycyjną i wyczerpały już fundusz wkładów mieszkaniowo-budowlanych, oraz dla osób indywidualnie budujących, które nie otrzymały dotychczas pomocy kredytowej od państwa, a prowadzą budowę ze środków własnych. Warunkiem udzielenia po-

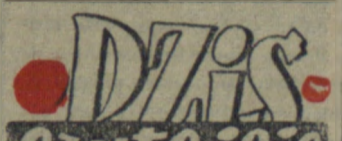
(Dokończenie na str. 2)

Komunikat Komitetu Przygotowawczego Krajowej Rady Młodzieży Wiejskiej

Od kilku tygodni wśród h. działaczy „WICI”. ZWM oraz działaczy ZMP odbywają się dyskusje o żywojących sprawach ruchu młodzieży wiejskiej.

W dniu 6. 12 hr. odbyło się zebranie, na którym utworzono komitet przygotowawczy krajowej rady młodzieży wiejskiej i przyjęto wspólne oświadczenie. Komitet przystąpił natychmiast do działania i zwraca się do wszystkich, którzy pragną wziąć udział w przygotowaniu narady, o pomoc i współpracę.

Adres komitetu — Warszawa ul. Smolna 40 II piętro, tel. 6-35-08.



Str. 4 — Więcej uwagi walce z gruźlicą;
Str. 4 — Wiadomości sportowe.

wiele partii, stronnictw politycznych oraz organizacji społecznych mają zbliżone poglądy w zasadniczych sprawach.

Wczoraj odbyliśmy wspólne posiedzenie z przedstawicielami organizacji społecznych i kulturalnych itp., na którym przedyskutowaliśmy listy kandydatów na posłów do przyszłego Sejmu.

ZBIGNIEW STRZEMIECKI (ZSL):

WOJEWÓDZKA Komisja Porozumiewawcza odbyła już kilka posiedzeń. Posiedzenia nasze, zgodnie z założeniami, poświęcone były koordynowaniu pracy partii politycznych i organizacji społecznych w zbliżających się wyborach do Sejmu. Przedyskutowaliśmy dotychczas

(Dokończenie na str. 2)

ZARZĄDZENIE PREZESA RADY MINISTRÓW

Komisja dla rozwoju ziem zach.

6 grudnia bm. prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie powołujące do życia komisję dla rozwoju ziem zachodnich w celu zapewnienia ich dalszego rozwoju gospodarczego i społecznego. W skład komisji wchodzi: wiceprezes Rady Ministrów, ministrowie: Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa, Leśnictwa, Przemysłu Drobkiego i Kzemiosła, Pracy i Opieki Społecznej oraz prezes Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.



*** Przedostatni dzień Igrzysk *
* W ćwiczeniach z przyborem gimnastyczny polskie zdobyły brązowy medal**

Nasi reprezentanci zakończyli już walkę o olimpijskie medale. W przedostatnim dniu Olimpiady jako ostatnie z naszej ekipy zeszły z olimpijskiej areny walk gimnastycznej.

Ostatni występ gimnastyczny przyniósł im sukces w postaci brązowego medalu za ćwiczenia z przyborem. Wielo miesięczna żmudna praca zawodniczek, trenerów i choreografa przyniosła upragniony sukces.

Nasze reprezentantki po raz pierwszy w historii polskiej gimnastyki kobiecej zdobyły medal olimpijski. Drużynowo nie udało im się zdobyć medali i zajęły czwarte miejsce, ale mimo to jest to największe drużynowe osiągnięcie naszej gimnastyki.

Gimnastyczki polskie toczyły zaciętą walkę o trzecie miejsce w ćwiczeniach z przyborem z reprezentantkami ZSRR. Walka zakończyła się zwycięstwem Polki zajęły trzecie miejsce i zdo-

ływały brązowy medal ex equo z gimnastyczkami radzieckimi. Tak więc po ukladzie ćwiczeń z przyborem Polki uplasowały się w wieloboju na czwartym miejscu. Złoty medal zdobyła drużyna ZSRR, srebrny — zespół węgierski, a brązowy — Rumunki. Nasze gimnastyczki startowały na Olimpiadzie ze zmiennym szczęściem. Np. w ćwiczeniach obowiązkowych i na równoważni wypadły szereż i nie należało się tego spodziewać. Ale już na poręczy Polki czuły się dużo lepiej, wykonywały ćwiczenia swobodnie i elastycznie, za co też otrzymały wysokie noty: Rakoczy — 9,53, Kotówna — 9,33.

Na poręczach Polki odrobiły nieco utracione poprzednio punkty, ale nie mogły zagrozić swym rywalkom. Gdyby nie pierwsze ćwiczenia, w których Polki wypadły słabo, to w końcowej fazie ćwiczeń mogły nawrócić równość na walkę o brązowy medal w wieloboju.

Niestety, stało się inaczej. Pierwszy dzień ćwiczeń i Polki pierwsze wychodzą do ćwiczeń obowiązkowych i były jak krótki doświadczenie dla sędziń, które nie miały jeszcze porównania z innymi ćwiczeniami i nie znalazły poziomu pozostałych zespołów.

(Dokończenie na str. 2)

Powstaje Gwardia Milicyjna

Notujemy ostatnio nasile nie wybryków chuligańskich. Jak dowiadujemy się z Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej — obecnie powstaje silna jednostka MO, która będzie miała za zadanie utrzymanie porządku publicznego. Jednostka ta zostanie wyposażona w nowoczesny sprzęt transportowy, środki łączności itp.

Już obecnie KW MO prowadzi rekrutację do tego gwardyjskiego antychuligańskiego oddziału. Wymagania stawiane przed kandydatami nie są niskie.

Kandydat musi mieć ukończone co najmniej 7 klas szkoły podstawowej.

Musi mieć minimum 170 cm. wzrostu i wykazać się pełną sprawnością fizyczną.

Przyjmowani są ludzie, którzy odbyli służbę wojskową.

Wymagania stawiane przed kandydatami są duże, ale i wynagrodzenie nie jest małe. Członkowie „milicyjnej gwardii” otrzymywać będą w pierwszym okresie wynagrodzenie w wysokości

1100—1290 złotych. Do tego należy dodać umundurowanie, możliwość otrzymania premii, nagród itp.

Do oddziału tego przyjmowani będą również oficerowie, podoficerowie linowi rezerwy Wojska Polskiego, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wojsk Ochrony Pogranicza. Pierwszeństwo przy przyjmowaniu mają kandydaci mieszkający na terenie Koszalina.

Podanie o przyjęcie należy kierować do Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie.

Kto ponosi odpowiedzialność? za łamanie praworządności w Wojsku Polskim

WARSZAWA. Jak dowiaduje się PAP, powołana została — w wyniku porozumienia między ministrem obrony narodowej, ministrem sprawiedliwości i generalnym prokuratorem PRL — komisja dla zbadania odpowiedzialności pracowników Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego za wypadki łamania praworządności w latach ubiegłych.

W skład komisji, której przewodniczy Marian Mazur — zastępca prokuratora generalnego PRL, wchodzi: Mieczysław Szerer — sędzia Sądu Najwyższego, Stanisław Kutowski — prezes Sądu Wojewódzkiego (Dokończenie na str. 2)



ZSRR

wypowiada się za kandydaturą Czechosłowacji

NOWY JORK. W dniu 6 bm. szef delegacji radzieckiej na XI sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ W. W. Kuzniecowa zorganizował konferencję prasową, w której uczestniczyło przeszło 100 dziennikarzy.

Kuzniecowa złożył oświadczenie w sprawie wyborów nowego niestałego członka Rady Bezpieczeństwa na miejsce Jugosławii.

Związek Radziecki — po wiedział Kuzniecowa — wypowiada się za kandydaturą CSR do Rady Bezpieczeństwa na miejsce Jugosławii.

Nowy komisarz do spraw uchodźców

NOWY JORK. Sekretarz generalny ONZ mianował wczoraj nowego wysokiego komisarza do spraw uchodźców. Jest nim dyplomata szwajcarski August R. Lindt.

Chiński gość w Mahabalipuram

DELHI. W czwartek rano premier ChRL Szou En-tai wraz z osobami towarzyszącymi mu w podróży po Indiach zwiedził rzybytki miejscowości radmorskiej Mahabalipuram na południu od Madrasu pochodzące z VII stulecia.



Delegacja PZPR na VIII Zjazd WPK

WARSZAWA. W dniu 7 bm. wyjechała z Warszawy, udając się do Rzymu, delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na VIII Zjazd Włoskiej Partii Komunistycznej. W skład delegacji wchodzi: Jerzy Morawski — członek Biura Politycznego KC PZPR i Oskar Lange — członek KC PZPR.

Mianowanie podsekretarzy stanu w Min. Spraw Wewnętrznych

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów mianował ob. Mieczysław Moczara i ob. Antoniego Alstera podsekretarzami stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Polskie rzemiosło nawiązuje kontakty z zagranicą

Ministerstwo Przemysłu Drobno i Rzemiosła wyraziło zgodę na powołanie z dniem 1 grudnia br. przez Związek Izb Rzemieslniczych 3-osobowego Biura Eksportowo-Importowego. Jego zadaniem jest utworzenie w ciągu 3 miesięcy specjalnego przedsiębiorstwa, które przystąpi do zawierania transakcji handlowych.

Realne możliwości eksportowe naszego rzemiosła opierają się na licznych zapytaniach kierowanych do rzemiosła przez przedsiębiorstwa w różnych krajach, należące do Polaków-emigrantów, oraz przez Polonię amerykańską. Duże zainteresowanie wyrobami rzemieślniczymi wykazały również na Targach Poznańskich m. in. kraje skandynewskie.

Przypominamy, że przed wojną polskie rzemiosło miało zagranicą wyrobioną markę i cieszyło się dużym uznaniem. Eksport odbywał się nie tylko za pośrednictwem Centrali Handlowej Rzemiosła, ale i sami rzemieślnicy prowadzili sprzedaż swych wyrobów zagranicą, jak np. cukiernik Ziemiński z Lwowa, właściciel „Ziemiańskiej”, niektórzy kuźnierze.

Podkreślić należy, że za połowę dewiz uzyskanych ze sprzedaży swych wyrobów rzemiosło będzie mogło zakupować potrzebne mu surowce i narzędzia.

Biuro Eksportowo-Importowe będzie w ścisłym kontakcie z PKO (zajmującym się tzw. eksportem wewnętrznym). W projekcie jest np. przekazywanie rzemiosłu zagranicznej tkaniny nylonowej na luksusową bieliznę; będzie to bowiem dla naszej gospodarki znacznie bardziej opłacalne, niż sprowadzanie takiej bielizny z zagranicy.

Bgr.



(SUESKIE)

HUMANITARNE...
...BOMBARDOWANIE

Jakkolwiek o agresji angielskiej na Egipt napisano już wiele szalonych artykułów, ciągle za mało wiemy na ten temat. Tak więc warto poinformować czytelników, że według doniesień angielskiego pisma „Evening Standard” Egipcjanie mają wielki dług wdzięczności wobec rządu angielskiego. Pismo donosi, że w brytyjskim ministerstwie lotnictwa stwierdzono, iż samoloty angielskie celowo zrzucały na Egipt bomby o opóźnionym działaniu, „aby dać Egipcjanom możliwość schronienia się”.

Było to zatem prawdziwie humanitarne bombardowanie.

TRUDNOŚCI Z BENZYNA...

Nawiązując do trudności w dziedzinie zaopatrzenia w benzynę, ktoś wywiesił u wejścia do jednej z księgarni na ulicy Colisée w Paryżu napis następującej treści: „Nie ma żadnych ograniczeń w zakresie lektury. Książka zaprowadzi was dalej niż samochód”.

Jak widać, przedmiotem francuskiego dowcipu są również niewesołe sprawy.

...I INNE

Trudności z paliwem nie są bynajmniej jedynymi. Pewien francuski sklepikarz otwierając swój sklepik zobaczył ze zdziwieniem około 100-osobową kolejkę. Okazało się, że jakiś tartownicz napisał na drzwiach: „Do nabycia w każdej ilości cukier, mydło, oliwa”.

W EGIPCIE



Na zdjęciu: Egipcjanie, którzy byli zmuszeni w czasie walk do ratowania się ucieczką ze swych domostw.

(Fot. — CAF)

Więcej uwagi walce z gruźlicą

PRZED kilku dniami obradował XII Ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy. Ponad 1100 delegatów przybyłych na Zjazd radziło jakimi metodami najskuteczniej walczyć z gruźlicą, na którą choruje w Polsce przeszło pół miliona ludzi.

Z przebiegu obrad wynikało, że podstawowym warunkiem powodzenia, jeśli chodzi o społeczny stronek walki z gruźlicą, jest uchwalenie przez Sejm ustawy gruźliczej. Rzecz to nie nowa. „Odkąd pamiętam — stwierdziła prof. J. Misiewicz, dyrektor Instytutu Gruźlicy — a było to już w latach dwudziestych, zawsze mówiło się o potrzebie uchwalenia takiej ustawy”. Oczywiście, znikome były wtedy na to szanse. Jednakże i w ostatnich latach, mimo coraz do nośniejszych głosów domagających się ustawy, nic nie uczyniono w tej sprawie.

A przecież wiele palących kwestii związanych z walką przeciw gruźlicy ustawa taka mogłaby uregulować. Weźmy chociażby problem materialnego zabezpieczenia chorego w ciągu całego czasu trwania choroby. Bezsporny wydaje się fakt, że chorego powinien otrzymywać pełne pobory w czasie choroby, a rentę dopiero z

chwila uznania go za nieuleczalnie chorego. Decydować o tym powinna, naszym zdaniem, komisja lekarska, a nie sztywne i niezłomne przepisy.

Wskazując rozwiązania oczekuje też sprawa unormowania czasu pracy gruźlika, jak również stworzenia możliwości przesunięcia go — w wypadku, gdy tego wymaga stan jego zdrowia — na inne stanowisko w tym samym zakładzie, tak, by nie odbiło się to ujemnie na dotychczasowych jego zarobkach. Należałoby również znieść dotychczasowy tryb zwalniania chorego z pracy, w wypadku, gdy choroba trwa dłużej niż sześć miesięcy. Osobnym zagadnieniem, którego rozwiązanie należy oczekiwać od ustawy gruźliczej, jest potrzeba stworzenia dogodnych warunków zmiany zawodu grupie ludzi sięgającej około 100 tys. Stąd apel pod adresem Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz CZ Spółdzielczej Pracy, by jak najrychlej zajęły się tą sprawą.

Wszystkie te problemy są obecnie tym bardziej aktualne, że gruźlica na skutek postępu wiedzy medycznej stała się ty pową chorobą przewlekłą. Powoduje ona dziś przede wszystkim ograniczenie zdolności do pracy chorego, a nie śmierć, jak to było do niedawna.

Drugą zasadniczą sprawą, która wypłynęła na Zjeździe, jest zagadnienie walki z gruźlicą w planie 5-letnim. „XII Zjazd Przeciwgruźliczy — czytamy

w uchwałach — domaga się od Ministerstwa Zdrowia przedstawięcia 5-letniego planu walki z gruźlicą i przedyskutowania go z Polskim Towarzystwem Ftizjatrycznym”.

Stwierdzić trzeba, że w 5-letnim planie służby zdrowia zbyt mało miejsca poświęcono zagadnieniu walki z gruźlicą. A przecież pamiętać należy, że jesteśmy na ostatnim miejscu w Europie, jeśli chodzi o ilość łóżek gruźliczych w stosunku do liczby chorych, że w planie 6-letnim nie oddano 9 tys. łóżek gruźliczych, że obecnie nie ma mowy o wyrównaniu zaległości, a początkowo planowana ilość 5 tys. łóżek szpitalnych i sanatoryjnych zmalała w planie 5-letnim do 600 (ośrodek kostno-stawowy w Otwocku).

Już te fakty, nie mówiąc o potrzebie wybudowania 10 co najmniej ośrodków chirurgicznych (obecnie mamy ich 5), wyposażenia ich w nowoczesny sprzęt i należytego zaopatrzenia w leki przeciwgruźlicze, świadczą, że głosy domagające się rewizji założeń planu są jak najbardziej słuszne. Opracowanie osobnego 5-letniego planu walki z gruźlicą, który odpowiadałby zarówno na szym potrzebom, jak i możliwościom, jest sprawą pilną.

Przy opracowywaniu takiego planu wiele mogłoby nam dać doświadczenia czechosłowackie. 5-letni plan walki z gruźlicą jest tam planem wydziałowym; jednorazowe nakłady inwestycyjne na walkę z gruźlicą wyniosła 10 procent budżetu Ministerstwa Zdrowia na r. 1957 i wzrastać będą o roku o 5 proc. w stosunku do budżetu. Plan ten przewiduje przeprowadzenie do końca r. 1956 szerepnie przeciwgruźliczego wszystkich obywateli do lat 30, zwiększenie liczby łóżek szpitalnych do 0,8 na 1000 obywateli, a lekarzy-ftizjatrów — do 1 na 40 tys. obywateli. Dla porównania warto dodać, że w Polsce liczba lekarzy zajmujących się stałą walką z gruźlicą sięga zaledwie 1500.

O podobne jak w Czechosłowacji postawienie problemu walki z gruźlicą upomina się Polskie Towarzystwo Ftizjatryczne, które jest jednym z członków — założycieli Międzynarodowej Unii Przeciwgruźliczej.

T. Pl.

SPORT

Niedzielne imprezy sportowe

Najbliższą niedzielą w sporcie przebiegnie pod znakiem spotkań w piłce koszykowej i siatkowej. W koszykówce grają juniorzy, seniorki i seniorzy w klasie A oraz seniorzy w III lidze.

Ostatnie rozgrywki omówiliśmy w poprzednich numerach „Głosu”, przypomnijmy więc teraz tylko zestawienie par na 9 bm. A więc III-ligowy koszaliński Start Bałtyk wyjeżdża do Gdańska na mecz z tamtejszą drużyną AZS, Kolejarz-Iskra Białogard gości u siebie szczeciński Zryw, Stal Gdańsk spotka się ze Startem Gdynia, Unia Grudziądz — ze Startem Szczecin, a Pomorzanie Toruń — ze Zrywem Włocławek.

W klasie A kobiet zobaczymy następujące pojedynki (w nawiasach podajemy obsadę sędziowską): Start Młostko gości u siebie waleką Spartę (Strzelecki, Moniak) drawski LZS jest gospodarzem w spotkaniu z Budowlanymi Człuchów (Bruderek, Łazuga), a białogardzka Sparta na swoim terenie walczyć będzie z kolobrzeską Barką (Kozłowiec, Cieślak).

W klasie A mężczyzn w Białogardzie walczyć będą ze sobą Kolejarz z Białogardu i Kolobrzeg (Kowalczyk, Zimiewicz), w Szczecinku natomiast miejscowy Start spotka się ze świnińskim LZS (Stankiewicz, Kowalski). Mecz zespołów Startu z Koszaliną i Sławina został przełożony na późniejszy termin.

Wielką imprezę zobaczą miłośnicy piłki siatkowej w Słupsku. Stupszanie bowiem organizują w sobotę i niedzielę półfinałowe rozgrywki juniorów o mistrzostwo Polski. Obok najlepszych zespołów woj. zielonogórskiego, opolskiego, wrocławskiego i szczecińskiego startować będzie mistrz okręgu koszalińskiego — drużyna słupskiego Zrywu.

Również w Koszalinie zobaczymy atrakcyjną imprezę w piłce siatkowej. Organizatorem jej jest koszalińska Sparta. W ramach mistrzostw Polski „trójki” gościć ona będzie zespół szczecińskiej Sparty, z którą po spotkaniu mistrzowskim stożczy mecz towarzyski, już oczywiście w pełnym, szesćosobowym składzie. Koszalińskie zobaczą więc dobrą I-ligową drużynę.

Mecz odbędzie się w sali przy ul. A. Lampe o godz. 15.

Najlepsze zespoły tenisa stołowego w koszalińskiej klasie A — Zryw Koszalin i Włocławek Okonek — walczyć będą w dodat-

kowym meczu o tytuł mistrza okręgu. Spotkanie to zostanie rozegrane w Szczecinku w sali PDK o godz. 17.

Piłkarze Gwardii zademonstrują w niedzielę swój nowy nabytek. Kierownictwo sekcji piłkarskiej tego koła organizuje bowiem jutro o godz. 11 mecz zespołu A-klasowego z jedenastką, skompletowaną z nowoprzyjętych żołnierzy. Klubie Gwardii będą więc mogli zobaczyć, z jakimi słami wystąpi ich zespół w przyszłym sezonie.

W Szczecinku pięciarce miejscowego Startu gościć będą u siebie w ramach rozgrywek o mistrzostwo koszalińskiej klasy A, zespół słupskiej Stali. Jak już podawaliśmy, mecz odbędzie się o godz. 18 w sali przy ul. Myślibawieckiej.

Komisja rehabilitacyjna działa

Przy Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej w Koszalinie powstała komisja, która zajmuje się rehabilitacją działaczy sportowych, nie słusznie odsuniętych od ruchu sportowego w poprzednich latach. W skład komisji wchodzi: K. Swiniarski, W. Kujawa oraz W. Orlik.

Mamy nadzieję, że działalność komisji pozwoli wrócić do pracy w sporcie wszystkim skrzywdzonym aktywistom i przede wszystkim oczyści ich z bezpodstawnych zarzutów.

W kilku wierszach...

12 bm. upływa termin zgłoszeń do indywidualnych mistrzostw powiatowych w tenisie stołowym, jakie zostaną rozegrane za tydzień w Słupsku. Organizatorem tej imprezy jest słupski PKKF, który też przyjmuje zgłoszenia z terenu całego powiatu.

Warto przypomnieć, że mistrzostwa zostaną rozegrane w dniach 15 — 16 bm., w Dębicy Kaszubskiej.

Koło Polskiego Związku Wędkarskiego w Koszalinie organizuje w dniach 10 i 22 bm. oraz 2 stycznia 1957 roku szkolenie dla członków koła. Zajęcia odbędą się w świetlicy WPB w Koszalinie, przy ul. Spółdzielczej. Początek o godz. 18-tej.



— Czy pan utrzymywał jakies bliższe stosunki z Nowakiem?
— Nie. Dla mnie był to zupełnie obcy człowiek.
— Czy Korczewski był zazdrosny o swoją żonę?
— Kłóży, proszę panów, nie był zazdrosny o taką kobietę?
— Czy Korczewska dawała mu do tego powody?
— Ona nie, ale podobno Nowak dawał. Zna mi kłedy mówila, że nie podoba jej się stosunek Nowaka do Ireny. Ale znając Irenę mogę panów zapewnić, że jej zachowanie nie mogło wzbudzać w Romanie najmniejszego niepokoju.
— Kiedy pan po raz pierwszy zauważył dzisiaj posażkę Wenus?
— Gdy go panowie zabrali.
— Kapitan położył na stole złoty naszyjnik? — Czy pan zna ten naszyjnik?
— Rumowicz zlustrował go szybko wzrokiem i odrzekł: — Nie. Tego naszyjnika nie znam.
— A te chustki? — zapytał porucznik Grunwald.
— Też nie.
— A może pan spróbuje odpowiedzieć na takie pytanie: Po wykryciu śmierci Nowaka kto z obecnych wrócił pierwszy z powrotem do gabinetu względnie stolowego?
— Ja z Korczewskim. Przeprowadziłem go od Nowaka do gabinetu.
— I cały czas przebywał pan z nim?

— Same kobiety, co? To weźmy teraz Heschke.
— Bożena Heschke była nieśmiała. Usadowiła się lekliwie na brzegu krzesła, wyglądała na kolanach spódnice i z wyrazem zakłopotania na twarzy spojrzała na oficerów milicji. Pierwsze pytanie, jakie postawił jej kapitan Cypryn, dotyczyło znajomości z Nowakiem.
— Nie znalazł go w ogóle — odpowiedziała Bożena Heschke. — Jestem dzisiaj tu po raz pierwszy i przedtem go nigdy nie widziałam.
— Korczewski pan też przedtem nie znała?
— Tylko ze słyszenia. Opowiadał mi o nim Andrzej Łukasik — wyjaśniła — mój narzeczony.
— Proszę nam powiedzieć dokładnie, co pani robiła od godziny za piętnaście dziesiąta do dziesiątej pięć, to znaczy do czasu, kiedy okazało się, że Nowak nie żyje.
— Cały czas siedziałam razem z gościem, nie wychodziłam nigdzie aż do chwili, kiedy posłyszałam krzyk pani Rumowiczowej.
— Czy pani przypomina sobie incydent z potłuczoną płytą?
— Owszem.
— Gdzie pani w tym czasie była?
— W stolowym — odpowiedziała Bożena Heschke i raptem się zarumieniła.
— Widzę, że wspomnienie tej chwili wiąże się w pani pamięci z czymś nieprzyjemnym. Może pani nam to wyjaśni.
— To naprawdę głupstwo, nie wiem, czy warto o tym w ogóle mówić. Ja, widzi pan, nie lubię czerwonego wina, jednak wypilałam kilka kieliszków i w pewnej chwili poczułam, że już mam dość.

(d. e. n.)

GŁOS

tygodnia

Sobota 8 i niedziela 9 grudnia 1956 r.

Nr 48 (199)

Władysław Bińkowski

Bać się czy nie bać oto jest pytanie

CECHA rozpoznawczą sy stemu stalinowskiego jest strach przed masami. Mur oddzielający rządzących od rządzo nych rósł i pęczał, coraz wię szej sławoły się wrota, przez które pojedynczo przepuszczano tych przedstawicieli mas, któ rym kooptowano do grupy rzą dzącej. Człowiek przepuszczany przez te wrota musiał do kładnie odpowiadać przepiso wym wymiarom. Ścisłej powie dz my — nie powinien mieć wła snej indywidualnej barwy, lecz jak kameleon posiadać zdolność nabierania jej od okoliczności. Masę, lud uznawano tylko w postaci defiladowej.

Strach przed masami prowa dził do strachu przed jednostka mi. Stalin w typowej dla dyktatorów podejrzliwości tepił najpierw moralnie, potem fizy cznie, nie tylko tych, którzy mieli odwagę własnego sądu, ale i tych, których o zdolność do czegoś takiego podejrzewał. Sąd zarówno on jak i jego naśladowcy dokonawali swoistej selekcji, która w niektórych krajach dala niepospolite rezul taty. Trudno wręcz obliczyć po lityczny, społeczny i moralny wpływ, jaki na układ życia społecznego wywarła działalność tysięcy personalników wszelkich dziedzin i szczebli, kierująca się jednolitym syste mem selekcji — dającym się określić jedynym łacińskim sło wem — in minus. Jeśli dziś możemy stwierdzić, iż w aparatach naszech ocalało wielu war tościowych ludzi, stało się to mimo zasadniczej tendencji i wbrew niej — po prostu dlatego, że społeczna filozofia stalinizmu nie zdolała opanować naturalnych, zdrowych tenden cji naszego społecznego organi zmu. Być może dlatego, że okres był na to jeszcze za krótki.

Charakterystyczną jest para doks epoki stalinowskiej — ustrój socjalistyczny, młdacy niewątpliwie szerokie i pewne oparcie w masach pracujących, bał się tych mas, wielokrotnie bardziej niż ustrój kapitalistycz ny, wobec którego te masy są niewątpliwie antagonizujące. Ktoś określił mechanizm stali nowskiego reżimu zwinia metaforą: jeśli jedna baba na rynku w Rupinie wyraziła się brzydło o rządzie — uruchamiano cały aparat bezwzględno ści: jeśli zrobiło to dwudzie stu ludzi, zarządzano częścią woj mobilizacyjnej. Tylko dzięki temu mechanizmowi działającemu ze ślepych automatyzmem przetrwała się stała potworna w kramie przebiegu i historycznej wzmowie tragedia węgierska.

Okres ten mamy już za sobą. Od roku przeszło trwała sfonniowa demasacja tego syste mu. Wawianio jego następska na konkretnych przy kładach czerpanych z różnych dziedzin naszego życia.

VIII Plenum stało się ukra nowaniem narastającego do rżewającego procesu społecznego. Odwrócił się karte historii i rozpaczelismu zapisował nowa. Głębsze wawodu na temat przeszłości zestawmu historykom i teoretikom, wszystkie zaś siły zwróćmy ku realizacji tego, co historia zadala nam na dziś i jutro.

Najważniejszym zadaniem jest niewątpliwie usuwanie następstwa przeszłości w tych punk

tach, w których najbardziej krzycząco klóć się one z ele mentarzem socjalizmu, z abecadlem marksizmu-leninizmu.

Abecadłem tym jest twierdze nie, iż socjalizm jest ideologią klasy robotniczej — mas pracujących. Linia mas, o której się mówi i pisze, o której trze ba krzyczeć, a która nazbyt często zapada jak jeszcze jeden wyarty slogan.

Abym realizować „linię mas” trzeba przestać bać się tych mas. Trzeba na nowo nauczyć się rozmawiać z masami. Trze ba raz na zawsze rozstać się z zakorzenioną metodą kierowa nia masami za pomocą telefo nu.

W wielu wypadkach jesteśmy świadkami scen, kiedy kierowni ctwa manifestacyjnie zgłasza ją rezygnację i manifestacyjnie zostają wybrane ponownie. Byłoby to bardzo piękne, gdy by temu ponownemu wyborowi towarzyszył aplauz społeczeń stwa. Nie zawsze, niestety, tak jest. Często ów ponowny wybór jest manifestacją właś nie przeciwko opinii społeczeń stwa.

Ala nie w tych ponownych wyborach tkwi istota zła. Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że instancje kierownicze (przede wszystkim partyjne) nie podej mują próby wyjścia do społe czeństwa, zbierzenia odgradzu jącego je muru.

Nie podejmuje się próby stano wienia na czele potężnej i zdro wej w swej zasadniczej ten dencji aktywności mas. Strach przed masami, nieufność do ich inicjatywy, zaszczerpiona przez system stalinowski, trwa. Powstaje sytuacja zaiste nieco dziwna: program ogłoszony przez partię na VIII Plenum zdobył całe prawie społeczeń stwo, które chce go praktycz nie realizować — i to właśnie przelomowe dla partii i całego życia zjawisko odbywa się o bok, mimo znacznej części na szego kierowniczego aktywu.

Gdzie źródła tego zjawiska? Czy społeczeństwo, masę pracującą odgradzają się od kie rowniczych instancji, od konkretnych ludzi? Poza pojedyn czymi wypadkami, w których ludzie osobiście skompromito wani winni odejść, proces jest odwrotny. Masy nie ufają instancjom, ponieważ widzą w nich obronę starych pozycji i starych metod, ponieważ entu zjem i aktywność mas napoty ka na mur nieufności i chło du. Wydaje się, iż prawdziwy działacz, reprezentant ludu pracującego, komunista zawsze no trefi porozumieć się z masą społeczną, zwłaszcza, jeśli ta pragnie realizować linie partii (nawet jeśli by te dąbenia nie zawsze były skoordynowane i przemysłowe). Nie potrafi tego zrobić biurokrata dla którego takie pojęcia jak socjalizm i klasa robotnicza są drewnymi terminami nie mającymi odpo wiedzności w społecznym życiu. Dla tych, którzy przywykli oglądać tłum tylko w postaci biernie głosującej i posłusznie skandującej, zetknięcie się z tłumem wyrażającym swą wolę jest czymś budzącym grozę, na ruszającym ustalony raz na zu wsze porządek rzeczy.

Stare nalogi myślenia i dzia łania istnieją jak niezależne od woli ludzkiej odruchy. Przez cały kraj przechodzi potrzebna fala wybierania nowych władz,

nowych reprezentantów To naj zdrowsze zjawisko odradzania naszego społecznego życia, wa lenia murów oddzielających rządzących od rządzących. To czerpanie dla naszych ludo wych władz nowych sil z ol brzymiego zbiornika społeczeń stwa.

Niestety, w nazbyt wielu je szcze wypadkach, w tym samym czasie, gdy na sali trwa gorąca, szczerą twórcza (może nawet nie zawsze słuszną) dy skusia, polityczni kierownicy w bocznych gabinetach usiłują „ustawiać” ludzi wedle starych, wypróbowanych personalnych metod. To bezpieczniejsze niż wypływać na wzburzone fale, pomagać ludziom w szukaniu słusznej drogi i słusznych meto d budowania socjalizmu.

Na pracy i postawie wielu naszych instancji kierowniczych ciąży stara doktryna społeczna, odrzucona już przez życie i zdemaskowana przez partię na VIII Plenum. Źródłem tej antymarksistowskiej „filozofii” jest strach przed masami. Lecz my ten strach szybko i radyka lnie, aby nie stał się choro bą chroniczną, nieuleczalną.

(„Przegląd Kulturalny” nr 48)

Wiersze poetów pomorskich

Anatoliusz Jurek

Krew bierzcie moją

Krew bierzcie moją, krew, poprucie żyły na sito —
Oto wyciągam ramię, sięgnijcie głębieł.
Krew bierzcie moją, krew, niech nikt o cenę nie pyta —
Droga jest tylko krew, gdy kula w ciału się wwierca.

Krew bierzcie, wołam, krew, dla braci walecznych z Budy.
Kropkę zostawcie tylko, kronkę gdzieś na dnie serca —
I wtedy wyznać mam prawo, że wspólna jest walka i trudny.
Krwiją się dzielny jak chlebem. Krwi nikt nie potrafi uśmiercać.

Wanda Brzeska

Rowieńska Zatoka

Są już rybacy wszyscy z połowa i nie zginęły sieci niezryje.
Spód strzechy checzy lupawskich Rowów dymek niebieski w górę się wije.

Włoska małeńka — morze ogromne.
Kronikę Rowów dzisiaj przypoamię.

W tysiąc siedemset i siedemnastym w dwudziestą piątą noc listopada.
na widnokręgu fala narasta.
pędzi z oddali, na strą opada.

I coraz niżej chmury nad głębią,
i coraz wyżej — fale się dębia.

W jesienny ranek z skalistych fiordów — fiolety zorze małe cudnie —
wypłynął szkuner. Pod żaglem Norda
Na redzie glada. Kurs na południe.

Ala się niebo mocno czerwieni —
pod wieczór wichur w sztorw się zamieni!

O świcie martwi na piasku leżą.
Kronikarz wpisał. Zblakły liłery:
w rowieńskim zborze dzwonek uderzył:
byli to Szwedzi — było ich czterech.

T stradu rybak żaki wstawia.
Słońce się z falą na piasku bawi

Już Inna reka karty wypełnia.
Pięćdziesiąt dziewięć lat się obrócił.
Na morzu fale drobno się wlewnia,
a Ost piosenki wesole nieuci.

Są stąd daleko brzegi rodzinne:
słodki kraj Franków i gaje winne.

Paździelnikowa, wczesna jesień
z północnej fali, szczęsnej podróży,
lecz róża wiatrów ciągle się zmienia,
a dzień trzynasty niedobrze wróży.

Trzech wyrzuciła na brzegi fala.
Swity się krwawo nad lasem pała.

W checzach dni płyną równą koleją.
Lupawski strumień wolno się sączy.
Rowieńskie sosny w płaskach się chwieją,
czy rok się zaczął, czy rok się kończy.

Tylko przybywa na wzgórkach mogli
tych, którym tutaj wypadł kres drogi

Wśród brzoź sę wije drożyna kręta
Szelesty słycać, płasie pogwarki.
Ma obcych gości rowieński cmentarz
dziwnych sąsiadów kaszubskie starki.

Z dalekich łądów clemne dunugi
tu ich przywiodły w podróży długiej.

Dwóch Maurów. — Czemu im słońce zgasło?

złociste słońce znad Barcelony?
Młodszy nie skończył lat swych czternastu.
Śmiał się. Maszt zniszlo. Okręt zatonął.

Mzliła go północ ojcę wydarła.
Plaće żalostnie jabłoń cmentarna.

Holendrzy obaj stali u steru,
gdy na dno poszła w trzydziestym szóstym
piękna Magrietta van Sappemerów
na dziłkim morzu, szerokim, pustym

Jedno stulecie, drugie stulecie...
Wicher na piaski balwany miedle.

Nikt już nie wspomni smukłych okrętów,
obrazów, które zgasły na fall,
i ludzi dawnych nikt nie pamięta,
bo wody płyną dalej i dalej.

W zatoce lekko boet się kołysze
i nikt już dzisiaj kronik nie pisze.

R. Liskowarki

Wisła

Ruch ręk: o ja tam mteżkałem
(tęsknota wojną spoplełona) —
a tam dziewczynę całowałem...
i żalost nagła: gdzie dziś ona?

A lewy brzeg chce oczom uleć,
zastonić się frontowym zmkrokiem —
i chciałoby się sercem rzucić
przez wody takie tu szerokie.

Ej, brzegu... domle mój najszczerszy,
ej, Wisło, Wisło, znasz mnie chyba,
włec jeśli płacze dziś raz pierwszy,
mym łzom raptowna słabość wybacz.

Ej, „WISŁO... modra...” ktoś zaśpiewał.

a wiatr melodję ciepłą przegłął
i wieształ na samotnych drzewach
słowa — jak mokre płatki śniegu.

Grafika niemiecka



GOSTRITZ W ZIMIE

Do obrazów, które wywierają na widza największe wrażenie, należą prace Bernharda Kretzschmara. Twórca odkrywa w swym dziele tajemki natury, która w interpretacji tego artysty posiada swoje naturalne piękno i urok.

WIMPFEN NAD NECKAREM

Akwarela Friedricha Knödelera. Na pierwszy rzut oka pejzaż ten wyraża jakąś daleką w życiu martwość. Ale gdy przyjrzymy mu się nieco uważniej, dostrzeżemy w nim nie tylko melancholię południowego miasteczka, ale również pewne cechy znamionujące życie, lentw i płynącą wodę, cienie odbijających się w niej czółca i nagie konary drzew, które przeczają się żywe.

mqr Lech Leciejewicz

Wykopaliska w Kołobrzegu i ich historyczna wymowa (II)

W DRUGIEJ połowie X z X-XI wieku, występująca w tym czasie generalna odbudowa starożytnego wału. Warto przypomnieć, że był to okres, w którym Pomorze Zachodnie zostało przyłączone do państwa piastowskiego. Od strony wnętrza grodu wzniesiono dodatkowe umocnienia, zabezpieczające wiat przed rozsypaniem się. Zużyto do tego celu rozmaite belki starannie obrabowane, które według niektórych danych miały mieć inne przeznaczenie. Na szczególną uwagę zasługuje tu belka ze starannie obrabowanym hakiem. Jest to szczególnie konstrukcyjny, typowy dla budownictwa obronnego za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, znany dotąd wyłącznie z grodów wielkopolskich (Poznań, Gniezno), a także po granicznych grodów opunowy



Sposób umocnienia części fundamentowych wału za pomocą tzw. konstrukcji hakowej, typowy dla budownictwa pierwszych Piastów.

wanych stopniowo przez Mieszka (Santok, Lubusz). Obojętność odnowy wału szczególnie ten wskazuje dość wyraźnie, że odbudowę wału dokonali budowniczo Mieszko I lub Bolesław Chrobrego w ramach działalności fortyfikacyjnej pierwszych Piastów, umacniających swą władzę na tym obszarze. Można przypominąć, że w roku 1000 Bolesław Chrobry usadowił swojego biskupa Reinberna w Kołobrzegu. Od tego czasu datuje się również najdawniejsza wzmianka o tak ważnym podstawie znaczenia Kołobrzegu jak warzelnictwo kolne. Archeologicznie zostało za tym w pełni potwierdzone znaczenie Kołobrzegu, jako głównego grodu pomorskiego w systemie organizacyjnym państwa piastowskiego. W warstwach

ciemy jeszcze innym razem. Tu ograniczymy się do stwierdzenia, że znaleziska monet, ozdób srebrnych, czyli tzw. skarby wczesnośredniowieczne, relikty grodów zachowały się jedynie w postaci starych wałów; ślady osad, po których pozostały najczęściej tylko charakterystyczne warstwy ciemnej ziemi i liczne skorupy gliniane, wreszcie pozostałości dawnych cmentarzy, z interesującego nas obszaru — wskazywał na wysoki poziom rozwoju gospodarczego tego regionu.

W sumie trzy lata badań nad piastowskim Kołobrzegiem pozwoliły na konkretne wykazanie rzemieślniczo-handlowego i rybackiego, a zatem miejskiego charakteru osady już w drugiej połowie IX i początku X wieku. Ponadto podkreśliły znaczenie polityczne tego grodu w początkach jego istnienia dla państwa piastowskiego.

nie upadek gospodarczy miastach polskich. Powstanie miasta, jak to np. miało miejsce w Wolinie, lecz dalszy, bujny rozwój sił wytwórczych, podobnie jak w Szczecinie, Poznaniu, Gnieźnie, Wrocławiu i wielu innych miastach polskich. Powstanie miasta na prawie łubeckim w r. 1255 na miejscu dzisiejszego miasta nie przyniosło żadnych nowych zmian w życiu społecznym-gospodarczym Kołobrzegu.

W związku z trwającą jeszcze Wystawą Sztuki Ludowej w Muzeum Koszalińskim, publikujemy artykuł poświęcony możliwościom dalszego rozwoju ludowej twórczości artystycznej w naszym województwie. Autorem jego jest instruktor sztuki ludowej i plastyki Wydziału Kultury Prezydium WRN w Koszalinie.

W JEDNEJ z radiowych audycji o pielęgnowaniu tradycji ludowych, padły słowa: „Nie może zginąć to, co stare i piękne”. Hasło to jest szczególnie aktualne w odniesieniu do sytuacji, w jakiej znalazła się kultura, a ściślej mówiąc, sztuka ludowa na terenie naszego województwa.

Problem rozwoju twórczości ludowej, który interesował do tychczas zaledwie garstkę zapaleńców, stał się ostatnio szczególnie aktualnym. Jest to bezspornie zasługą otwartej w Koszalinie wojewódzkiej Wystawy Sztuki Ludowej. Wykazała ona — wbrew scep-



STARE DRAWSKO
RUINY ZAMKU
Z XIV WIEKU

Zabytki NASZEJ ZIEMI

tycznej opinii niektórych — że sztuka ludowa w naszym województwie istnieje i to w takiej formie, że można i należy ją poważnie traktować i że warto zastanowić się nad dalszym jej losem. Niemniej ważną zasługą wystawy jest fakt, że zmieniła ona częściowo pogląd większości naszego społeczeństwa na sztukę ludową. Dotychczas z tym pojęciem łączono

specyficzną sytuację, jaka istnieje w naszym województwie, — którą tego skądinąd ludnościowy jest niezwykły zróżnicowany pod względem etnicznym, a co za tym idzie, i etnograficznym, — znalazła wyraz w wystawie, której bogactwo i różnorodność zgromadzonych eksponatów przeszła wszelkie oczekiwania najbardziej nawet optymistycznych organizatorów.

Nie może zginąć to co stare i piękne

czyło się w twory, odznaczające się zarówno nieudolnością formy jak i pstrokalną barwą — a więc nie odpowiadające „wysublimowanym” gustom mieszczańskiego odbiorcy.

Stosunek taki do twórczości ludowej — jako pozostałości czasów, w których pogarda dla ludu wileńskiego i jego kultury należała do dobrego tonu — okazał się fatalny w skutkach. Twórcy ludu w szybko bardzo dali się zasugerować tej „autorytatywnej” opinii i zatruli wiarę w wartość swojej produkcji artystycznej, czesto nawet wstydząc się jej. A więc duch dawnej pogardy pokutuje i straszy jeszcze także i u nas. Dziś twórczość ludową ocenia się bardzo wysoko. Do niej, jak do źródła, sięga każda sztuka „wielka” o charakterze narodowym i realistycznym.

rozmaitością wtków ornamentycznych i ich kompozycja. Czy mała ona nadal butwieć w kufach, czy też powinny posłużyć jako punkt wyjścia dla nowej, żywej i rozwijającej się sztuki?

JEST rzeczą zupełnie naturalną, że kontynuacja wszystkich rodzajów twórczości ludowej w takiej formie, jak na wystawie, nie miałyby sensu i okazałyby się sztucznym dążeniem do zatrzymania, a nawet cofnięcia tego rozwoju. Wiele rzeczy musi zginąć pomimo, że są one piękne i wartościowe. Takie jest już prawo postępu.

Chodzi więc o to, aby nie za mierzali przedwcześnie te formy, które dadzą się doskonale kontynuować i przystosowane do obecnej rzeczywistości wnieść do niej cenny wkład dawnych wartości kultury.

Po tych ogólnych rozważaniach spróbujmy zastanowić się nad tym, co się da jeszcze zrobić i odrobić w tej dziedzinie. Jakimi siłami i środkami dysponujemy i jakie istnieją realne możliwości kontynuacji ludowej twórczości artystycznej.

Rozważanie, jakie posiadała organizatorzy wystawy, pozwala stwierdzić, że istnieją ludzie zdolni do rozwijania zarzucanej dziedziny rzemiosła artystycznego i sztuki ludowej. Nie czynią oni jednak tego ze względu na brak surowców i perspektyw zbytu. Wiele jest tkaczy w powiecie wałeckim, drawskim i haliogardzkim, które posiadają często własne warsztaty tkackie. Ale z wymienionych wyżej względów nie kontynuują one swego ulubionego zawodu. Np. kobiety ukraińskie z pow. koszalińskiego zapropowały organizatorom wystawy wykonawstwo haftów. W powiecie złotowskim pracuje znany rzeźbiarz — autochton — Alfons Senka, którego interesujące rzeźby również nie znajdują nabywców. W Polanowie młody robotnik z celemni i w glinę i wynała rozmaite figurki, którym obdarzył je znajomych. Znalazłoby się za pewne wielu innych ludzi o podobnych uzdolnieniach artystycznych i umiejętnościach. Rozwialiłby oni chętnie swą twórczość, gdyby widzieli w tym jakiś sens i cel i gdyby społeczeństwo nie przechodziło obok nich i ich dzieła tak obojętnie.

KWESTIE zbytu, jako najbardziej istotną i stanowiącą warunek „sine qua non” rozwoju twórczości ludowej, można jednak rozwiązać. Problem ten rozważono na zebraniu komisji oceniającej ekspozycję na wystawie. W skład jej weszli: przedstawiciel Wydziału Sztuki Ludowej

Ministerstwa Kultury i Sztuki — prof. dr Roman Reinfuss, pracownicy Wydziału Kultury Prezydium WRN i inni. Komisja stwierdziła, że najsłuszniejszą w obecnej sytuacji i jedynie możliwą formą kontynuacji ludowej twórczości artystycznej, jest pamiętkarstwo.

Uzdrowiskowy charakter wielu naszych miejscowości, jak np. Międzyzdroje, Ustka, czy Połczyn Zdrój, zapewni w sezonie letnim zbytni wszelkim przedmiotom z tej dziedziny. Przyniesie to podwójną korzyść:

- 1) wytwory ludowej twórczości artystycznej. Jako wyroby pamiętkarskie, znajdują wielu nabywców;
- 2) przedmioty te, posiadając wysokie walory artystyczne, pomogą wyprzeć panoszącą się bezkarnie pseudo-zakopiańska tandeta i inne „dzieła” sztuki amatorskiej w rodzaju makatek z igrającymi nimbami lub kotkami.

Banalna ich treść i skandaliczne pod względem formy wykonania psują tylko pozabawionych wyrobionego smaku artystycznego odbiorców.

Stworzenie odpowiednich warunków, które umożliwiłyby mieszkańcom wsi koszalińskiej dalszy rozwój wielu gałęzi ludowej twórczości artystycznej, w formie właściwej dla terenu, z którego przybył na Ziemię Zachodnią, przyczyniłoby się niewątpliwie do szybkiego ich zaaklimatyzowania się na tych terenach.

Przy odpowiedniej polityce kulturalnej oddziaływującej na wleś, na drodze wzajemnego wpływu i przenikania się treści, z dofinansowaniem kulturowej, jaka u nas występuje, może powstać nowa, jednolita w treści i formie kultura ludowa.

ROMUALDA GERLACH

Notatnik KULTURALNY

Węgierski ambasador polskiej poezji

Ewa Sebők, która obecnie przebywa w Warszawie, znana jest w polskich kręgach literackich jako tłumaczka na węgierski „Pana Tadeusza”. Tragiczne wydarzenia na Węgrzech przeszkodziły chwilowo w ukazanym się drukiem tego tłumaczenia, owocem tego ścisłego i trudnego

Nie jest to jedyny jej przekład z polskiego na węgierski. Na zamówienie Węgierskiego Wydawnictwa Młodzieżowego przetłumaczyła „O dwóch takich, co ukradli księżyc” Makuszyńskiego, a obecnie przygotowuje wybór poezji Tuwima. Warto przypomnieć, że za tłumaczenie wierszy Tuwima, za (Dokończenie na str. 3)

Uwaga! Deprecje miłość

Z perspektywy doświadczeń pewne przeżycia budzą się albo śmiechu, smutku, albo budzące wręcz uczucie niesmaku. I o ile pierwsze zaliczyć można do przyjemnych, o tyle drugie raczej do przykrych. Od wspomnień tych uciekamy chętnie i żalujemy, że w ogóle miały miejsce. Chodzi mi tu o przeżycia intymne, bardzo własne, przeznaczone tylko dla siebie, zaprawione wzruszeniami, słowem o zbliżeniu między dwójkiem młodych ludzi różnej płci.

Miłość jest pewnym uczuciem skłaniającym do siebie ludzi. Rodzi się albo, jak w banalnej piosence, od pierwszego wejrzenia, albo w czasie dłuższego obcowania. Posiada w sobie pierwiastki erotyczne i te, które w niwie potocznej nazywamy „duchowymi”, tzn. takie, które nie odnoszą się do strony fizycznej. W grę mogą tu wchodzić jakieś pokrewne zainteresowania, poglądy, wiedza itp., które nas w konkretnym przypadku zajmują. W młodym wieku ten drugi element współrodzący uczucie miłości nie odgrywa wielkiej roli. W późniejszych latach między nimi ramię lub więcej ścisła zależność.

Bezspornie dużą rolę odgrywa tu strona fizyczna oddziałująca na zmysł estetyczny. I choć to jest pewne uproszczenie zagadnienia, można by stwierdzić, że jest ona dla człowieka tym, czym kwiat dla pszczoły — przyciąga kolorami. Takie jest prawo życia...

Przechodząc jednak od tych nieco teoretycznych rozważań do meritum sprawy, chciałbym zwrócić uwagę na inny aspekt tego zagadnienia: traktowanie miłości w

sposób powierzchowny, nierzadko bardzo zwulgaryzowany. (Nie można oczywiście tego zjawiska generalizować, bo popadlibyśmy w kolizję z prawdą, ale w pewnych środowiskach urasta ono do problemu, który może budzić zastrzeżenia).

Przykład. Siedziałem niedawno w malej salce kinowej, którą wypełniła młodzież pracująca w ZBM. Wyświetlano film „Awantura o dziecko”. Pamiętamy wszyscy jego treść. Owocem miłości dwójki młodych ludzi jest dziecko. I w chwilach kłedy obrazy wywoływały duże napięcie myślowe, kiedy widzieliśmy prawdę życia, z ust tej młodzieży padały prostackie uwagi, odzierające z uczuć, głębokich przeżyć, piękno, poezję.

Wiele razy przysłuchiwałem się rozmowom młodych chłopców. Głównym tematem ich jest wódka, chuligański wybrzyk świadczący o „męskości”, a nade wszystkim stosunki miłosne z dziewczętami. Opowiadają sobie te przygody w sposób bezpośredni, ordynarny, przekrzykując siebie nawzajem. Tego rodzaju „zwierzenia” nie obce są również generacji starszej, która lubuje się w tych tematach. Słuchając i jednych i drugich odnosi się uczucie niesmaku, żeby nie powiedzieć wstrętu. O ile bardziej subtelne są w tych sprawach kobiety! To właśnie było bezpośrednią inspiracją do napisania kilku uwag.

Spróbujmy to ocenić. Nasuwa się tu pierwsza uwaga: lekceważący stosunek do własnych i cudzych uczuć. I to jest właśnie smutne. Młodzi ludzie swoje stosunki z dziewczętami traktują wręcz brutalnie — jak normalną potrzebę fizjologiczną i jako jedno ze źródeł wyzycia się. Nie wypowiadam się przeciwko temu. Chodzi tu o coś innego.

Mając 16 lat bardzo często rozmawiałem ze swym nauczycielem na tematy stosunków męczyzny do kobiety i odwrotnie. Zapamiętałem z nich dosłownie takie oto zdanie: Zbliżyć się ludzi płci odmiennej II tylko w celu zaspokojenia swych chwilowych pragnień, bez uczucia miłości, czy

sympatii, podobne jest zbliżeniu zwierząt. — Dziel, po wielu latach doświadczeń słowem tym przyznaję głęboką prawdę życiową. Wtedy trudno mi było pojąć ją w pełni.

Natura tworząc człowieka obdarzyła go wrażliwością i dała mu możliwości doznawania wielu wzruszeń. Do najpiękniejszych chyba należy miłość. Na jej temat pisarzy napisał tomy poezji, powieści utworów dramatycznych, filmowych. Dzięki niej właśnie mamy wspaniałe liryki Petrarke i Mickiewicza. Ona wypełnia świat osobisty człowieka, wielokrotnie przynosi mu szczęście, choćby nawet krótkie, czyni go wesółym, czasami smutnym. Te przeżycia wzbogacają go duchowo, stawiają przed nim pewien cel (abstrahując od wypadków skrajnych), zbliżają do innego człowieka, i tego lekcewać nie można. Przeciwnie, miłość tę trzeba w sposób świadomy pielęgnować, podsycać, nie sypać, a pogłębiać, bo możemy ją utracić.

Przyczyn skrzywiających często poglądy na sprawy uczuć ludzkich dopatrywać się często należy w pozostawieniu młodzieży samej sobie w trudnym dla niej okresie. Z braku przygotowania rodzice nie zawsze są w stanie mówić na ten temat, czasami rodziców tych brak...

Spotkanie młodzieży z literatką Wandą Melcer w WDK wykazało, że młodzież żywo zajmują te zagadnienia. Ale jedna dyskusja luk w tej materii nie wypełni. I znowu oczy kierują się na szkołę, rodziców, organizację młodzieżową, społeczne. Problem jest poważny i winien znaleźć rozwiązanie. Trzeba go jednakże omawiać w sposób delikatny, ale jasny, bez pruderi i fałszywego wstydu.

Trzeba ratować młodzież przed wewnętrzną degrengoladą, przed schodzeniem na boczne tory.

Uwaga! Młodzież deprecje miłości! Ratujmy piękno ich przeżyć!

MARIUSZ ETER

Franzka

HUMOR

„SZYBKOBIEGACZ”

Wrzeszczał: —
każdemu równy start!
I sam do złobu gnał,
jak chart.

O PANIKARZU- WYKUPYWCZU

Biega od lady do kawy.
Na czelu niemądrego tłumy.
Ma już obfite zapasy
Z wyjątkiem: —
szczypty rozumu.

CO ROŚNIE NAJSZYBCIEJ?

Najszybciej
w łagienku plotki
Wyrasta wieloryb z plotki.

WZÓR GOTOWOŚCI

Zawsze gotów na zew
— Powabnych,
młodych dziewcz.

JESZCZE O KACYKACH

Poznaćle dalszą po tym
kacyka,
Ze mu serduszko
ze strachu cyka.

O JEDNYM

Dogodziła mu odnowa,
Wiec szczęśliw knoci,
od nowa.

R. KUJAWSKI



— Czy dlatego chciał się
Pan spotkać z obsługą, że
znalazł w zupie jeden włos?



— Pan wybaczy, ale nie-
stety, wszystkie serwetki są
w praniu. Dlatego mogą słu-
żyć Panu butelką płynu do
wywabiania plam.



— Należ się pani postara o marko, to przeniesiemy pa-
nią do lepszego sklepu.



— Proszę Pani, co ma o-
znaczać ten osad na dnie fi-
lizanki?
— Skąd mam to wiedzieć!
Ja jestem do obsługi, a nie
do informacji.



— Proszę solidnie „napom-

Radz bez Przesady

S. B. — KOŁOBRZEG. List
Wasz otrzymaliśmy. Jest on
niezwykle aktualny. Wyrażacie
w nim wątpliwość, czy proces
demokratyzacji i destalinizacji
zakończy się u nas pomyślnie.
Wątpliwość Waszą motywuje-
cie faktem, że niektórzy skom-
promitowani ludzie siedzą dziś
 nadal na swych stanowiskach.
Zapytujecie, czy postawa ich
jest słuszna.

Otóż byłbym skłonny sądzić,
że raczej chyba tak. W ubieg-
łych latach popelnialiśmy już
dość gwałtów wobec ludzi ucz-
ciwych. Zrywając z tą prakty-
ką nie chcemy podobnie postę-
pować nawet i z drapcami i
z tyłmi, którzy nie zamierzają
odejść, pomimo że nie chce ich
społeczeństwo. Pomyśleliby so-
bie, że nic się nie zmieniło, że
doświadczają niesprawiedliwo-
ści. Wychodzą oni z założenia,
że w obecnych warunkach trze-
ba szanować prawo jednostki
(nawet te skompromitowanej
na stanowisku). Poza tym nie-
prawdą jest, że nikt ich nie
chce. Przecież mają oni za so-
bą rodzinę, przyjaciół, najbliż-
szych znajomych i tych, którzy
zawdzięczają im z kolei swoje
stanowiska. Wprawdzie stanow-
ia oni mniejszość, ale to nie
ważne. Zdarza się, że większość
może też się mylić. Musimy
być ostrożni. Łączę wyrazy sza-
unku.

F. K. — KOSZALIN. Nie
zgadzam się z Waszym zda-
niem, że do komisji kultury
rad narodowych winni wcho-
dzić ci, którzy tę kulturę two-
rzą. A gdzie mają działać ci,
którzy o kulturze nie mają żad-
nego pojęcia?

J. N. — WARSZAWA. W li-
cie Waszym piszecie: „Byłem
 niedawno w Koszulinie, ale nie
 zauważyłem niczego, co wska-
zywałoby na to, że coś się w
 tym mieście dzieje. Ci sami,
 którzy psuli, chcą teraz napra-
wić. A przecież ten, kto w do-
 brej wierze psuł, niezdolny jest
 natychmiast w dobrej wierze
 naprawić”.

Tak. Ogólnie macie rację, ale
w szczegółach — nie. Wiede-
o tym Szanowny Obywatelu, że
uratować może nas tylko spa-
kój i rozwaga. Nie wolno nam
postępować zbyt pochopnie i
kompromitować tych, którzy
nas w tym uprzedzili i skom-
promitowali się sami. Oni na-
 pewno przekonają się sami o
 swych błędach i w najbliższym
 czasie, tj. po IX Plenum zaczę-
 realizować wytyczne VIII Ple-
 num. Dajmy tym ludziom czas
 do namysłu. Nie możemy się
 gorączkować.

C. D. — KOSZALIN. Zapy-
tujecie. Szanowny Obywatelu,
skąd w prasie biorą się same
krytyczne artykuły.

Odpowiedź wydać się odu-
wista: dziennikarze widzieli o-
statnio tylko samo zło, a nie
dostrzegali dobrych stron na-
szego życia, jak plany, zamiary
i świetlana wizja przyszło-
ści. Rzeczywiście, nie można
patrzeć aż przyziemnie. Trze-
ba spojrzeć w piękna
przyszłość, która rozciąga się
wokół nas. A fakt, że dotychczasowe
czasowe plany posiadały drob-
ne usterki, które doprowadzi-
ły nas do obecnej sytuacji —
to drobnostka. A wiadomo, że
drobnostkami nie warto za-
prętać sobie głowy. Zasiłam
pозdrowienia.

Kłej krylowki i zabił go mocnym
uderzeniem między uszy. Maizon
kowie cieszył się na myśli o do-
brej pieczeni, gdy przyjechał mi-
słowi i zażądał wydania zajęcia.
Nauczyciel odmówił. Myśliwi za-
skarżył nauczyciela do sądu. Skar-
ga przeszła przez wszystkie in-
stancje, aż w końcu dostała się
do króla Jakuba. Król uważnie
przezczytał akta sprawy i czerwo-
nym atramentem napisał na ostat-
niej stronie wyrok następującej
treści: — Prawo łowów w suk-
niach pani nauczycielowej należy
jedyńc i wyłącznie do pana nau-
czyciela.

(R).

Kramik z anegdotami

GADANIE Z OBOWIĄZKU

Cesarz austriacki Franciszek Józef I witał na zachodnim dworcu wiedeńskim sultana tureckiego Abdula Madszida. Cesarz ceremonialnie go pozdrowił, a sultan z zainteresowaniem słuchał mowy powitalnej, która tłumacz natyem-
niem tłumaczył. Gdy Franciszek Józef I skłonił, sultan odpowiedział kilka słów, które tłumacz rozwinął w wielkie przemówienie. Cesarz bardzo się dziwił, jak to jest możliwe kilka krótkich słów przetłumaczyć na tak długie przemówienie. Zapytał więc tłumacza, co w rzeczywistości sultan powiedział. Ten mu odpowiedział:

— Sultana mi rozkazał: powiedz temu staremu panu kilka słów z obowiązku.

METODA WYCHOWAWCZA

Belgijski król Albert I zwiedzał prowincjonalną szkołę. Nauczyciel, który go przywitał i oprowadzał po klasach i korytarzach, nie przejawiał zbytniego szacunku dla osy by króla, był raczej nieuprzedliwy, sady nawet nie zdjął kapelusza z głowy. Gdy król już się żegnał przed odjazdem, nauczyciel uspra-
wiedliwiał się:

— Wasza Królewska Mość wyba-
czy, że zachowałem się niestosow-
nie. Gdybym jednak dał poznać
swoim łobuzom, że w naszym kro-
lestwie istnieje jakiś wyższy czło-

wiek niż ja, już bym z nimi w ogóle nie wytrzymał!

SPRAWIEDLIWY WYROK

W Skoczyl za czasów króla Ja-
kuba II wytworne towarzystwo po-
lowało na zajęcia. Podczas polo-
wania wydarzyła się zabawna przy-
godka. Zajac w uleczenie przed char-
tami przedarł się przez płot,
wpadł do ogrodu i schował się w
tren sukni żony nauczyciela, któ-
ra siedziała w ogrodzie. Nauczyciel
wydobył zajacę z tej niezwy-



Krzyżówka

1	2	3	4	5
		6		
7				
	8			
9				10
11				
12				
			13	

Znaczenie wyrazów

Poznomo: 1) 24 godziny, 3) Murzyn, jeden z bohaterów książki pt. „W pustyni i w puszczy”, 7) Sport wycieczkowy, po drożowanie dla przyjemności, 8) Przyrząd lub maszyna wielkich rozmiarów, 11) Zuchwałość wypływająca z zarozumiałości i pychy, 12) Szybki bieg konia, 13) Kawał, dowcip.

Pionowo: 1) Jest zawsze na stemplu pocztowym, 2) Piesń gondolierów weneckich: włoska łódź bez masztu, 4) Kwit kasowy, 5) Persja, 6) Neuralgia nerwu kulszowego, 9) Taniec, 10) Układ.

SZARADA

Jeden — grecki bożek pastwisk, Bożek słońca — Trzeci, Dwa — zamek, całość — zwierzę lub raz — druga — trzecia.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Na kopercie prosimy zaznaczyć: Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie zadań z dnia 3. XI. br.

Rebus — Owocem uwagi są dobre stopnie.

Szarada — Bytów

Nagrody książkowe za prawdziwe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali: Emilia Gil, Słupsk, ul. Cicha 7 m. 1, Eliza Ostrowska, Mieleno Koszalińskie, ADW „Dar Pomorza”, Lidia Zaluska, Sławno-Warszkowo, Rudolf Mazur — Słupsk, ul. Szymanowskiego 5; Rogdan Wrona — Koszalin, ul. Cechowa 1 m. 10.

Co nosi Paryż



Prosta, elegancka, suknia odpowiednia na każdą okazję. Spódnica marszczona na biodrach, co jej nadaje kształt modnej „podkowy”. Cera gładko wykończona. Całość wykonana z grubej, miękkiej welny w kolorze fioletowym. Pasek i rękawiczki ze skóry bądź tkaniny o odcieniu ciemniejszym.

- Suknia odpowiednia do pracy z samodzielną bielizną, poszerzona dołem i ozdobiona patkami. Wykończona niewielkim kołnierzykiem.
- Suknia popołudniowa z welny o barwie koralowej (bardzo modne). Kapelusz w tym samym kolorze, natomiast rękawiczki lila. Na tego rodzaju kreacje świetnie nadaje się 30 proc. flansz (używany na leibiki). Całość będzie na pewno elegancka i oryginalna.

14 godzin nieprzerwanej muzyki...

...gwarantuje ci firma Seeburg — Corporation USA! Tak zaczyna się jedna z reklam automatycznego adapteru, w którego wnętrzu znajduje się 250 płyt z 500 różnymi melodiami. Łączny czas grania wszystkich płyt wynosi... 14 godzin. Grający automat jest bardzo prosto zbudowany, łatwy w obsłudze i trudny... do uszkodzenia. Ma on jednak jedną wadę — kosztuje 1200 dolarów.



W Bratysławie odbył się niedawno występ polskiego skrzypka — wirtuoza Tadeusza Wrońskiego. Wystąpił on z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Słowackiej. (Foto — CAF)